

Łódź
CENA NUMERU
20 gr.

Cena prenumeraty miesięcznej
Dla re. otników 4 zł.
Odesz. do domu 30 g.
Z dost. w poczt. 6 zł.
Poza Łodzią egz. 27 gr.
Koszt pocztowy w całości

Redakcja i Administracja
w Łodzi
Al. Kościuszki 41
TELEFON 100-28
Konto „ROZWOJ”
Red. przyjmuje od 5 —
Art. listów anonimowych
nie umieszcza się

1933 r.

PRĄD

Niedziela 21-go maja

№ 122

Znów olbrzymia afera a la Krueger

Samobójstwo czy ucieczka?

NEW-YORK 20 5
Obawiają się tutaj, że znany bankier Józef Harriman, który się od dłuższego czasu przebywał w lecznicy, popełnił samobójstwo. Przed sześciu tygodniami Harriman został aresztowany, przyczem oskarżano go o popełnienie szeregu nadużyć. Zapewnie pod wpływem tych okoliczności Harriman dostał rozstroju nerwowego i musiał być umieszczony w lecznicy.

NOWY YORK 20 5
B. dyrektor National Bank Joseph Harriman, który oskarżony był o fałszowanie rachunków bankowych i który zwolniony został z więzienia za kaucją, zniknął w dniu dzisiejszym z kliniki, gdzie prowadził kurację w związku z trapiącą go chorobą serca.
(Nie jest to Harriman znany w Polsce.)

tał z więzienia za kaucją, zniknął w dniu dzisiejszym z kliniki, gdzie prowadził kurację w związku z trapiącą go chorobą serca.
(Nie jest to Harriman znany w Polsce.)

Z zawiązanymi rękoma

Ciekawy objaw

Ostatnio znów otrzymujemy nieco więcej zamówień z Rosji sowieckiej. Sowiety jak wiadomo, nie rozporządzają jak wiadomo nie rozporządzają nadmiarem walnej gotówki w walutach i dewizach zagranicznych. Wobec tego placą weksłami, 18 to do 24 dni miesięcznie.
Co się dzieje z temi weksłami? Część dyskontowana jest w BGK, a część we Francji. Ale nie bezpośrednio. Weksel sowiecki zaopatrzony w żyro przedsiębiorstwa polskiego idzie do któregoś z banków niemieckich, tam otrzymuje nowe żyro i dopiero wtedy jedzie do Paryża Banki niemieckie za to pośrednictwo i za gwarancję liczą sobie 2 procent rocznie.

Fakt że Niemcy niewiele płacą zagranicy z tytułu swych zobowiązań a wkrótce zapewne wogóle przestaną płacić, nic nie znaczy. Dopiero żyro banku niemieckiego nada im weksłom zdolność do dyskontowania w Paryżu. Właśnie w Paryżu.

O wielkim zjeździe gospodarczym sancijskiej pisze „A B C”:
„W okresie ponurych i konjunktury trzymało się społeczeństwo pod kloszem etaryzmu i interwencjonalizmu. Dziś zgłodniałe i wynędzniałe długotrwałym przesieleniem wypuszcza się z pod klosza na bystre i mętne wody kryzysu z lakonicznym nakazem: stąraj się sam dopłynąć do brzegu.
Gdyby jeszcze ten liberalizm był naprawdę konsekwentny, ale przecież wszyscy wiedzą, że ręce i nogi rzuconego na bystrą wodę pływaka — społeczeństwa są w wielu wypadkach... zawiązane”.
Cytując uwagi, wypowiedziane przez p. Ję. Matuszewskiego na zjeździe o wysokości naszego budżetu państwowego, a w szczególności budżetu publicznego, „A B C” pisze:
„Święte słowa! Kraj, który posiada obieg

pieniężny 1,300 mil. zł. i minimalny obrót kredytowy nie utrzyma równowagi gospodarczej przy świadczeniach publicznych, dochodzących do 4 miliardów zł.
Powstaje zatem pytanie: jaką drogą ma dojść społeczeństwo do obniżki tego budżetu? Poza działalnością samego rządu istnieje tylko jedna droga: działalność parlamentu w stosunku do budżetu państwa i samorządów w stosunku do budżetów samorządowych.
W tem, bardzo istotnym miejscu załamuje się ogłoszony wczoraj program liberalnych metod gospodarczych. Jeżeli społeczeństwo ma podjąć trud samodzielnej walki z kryzysem, trzeba mu dać pełną możliwość prowadzenia tej walki zarówno w sejmie, jak i w samorządzie. Pływak ze zawiązanymi rękoma daleko nie popłynie”.

Nowa koalicja Bałkańska

WIEDEN, 20.V.
Pojawiły się ze źródeł oficjalnych pochodzące wiadomości o nowym bloku państw bałkańskich pod kierownictwem Włoch.
W korespondencji z Salonik zajmuje się „Reichspost” utworzenie nowej koalicji bałkańskiej, złożonej z Turcji, Grecji, Bułgarii i Albanii, jako przeciwwagi przeciwko blokowi Małej Ententy. W tej chwili nie można mówić o nowej koalicji bałkańskiej, lecz tylko o porozumieniu 4 państw bałkańskich, ale nie ulega wątpliwości, że rozwój idzie w tym kierunku, zwłaszcza po ujednostajnieniu polityki zagranicznej i po zebraniu się sztabów jeneralnych państw Małej Ententy w

Białogrodzie. Siłą popędową nowej koalicji bałkańskiej są Włochy, które przekonawszy się, że Rumunja nie podda się Rzymowi, wpłynęły przede wszystkim na Bułgarię i Grecję, aby zlikwidowały swój spór i podały sobie ręce do zgody. Mogłoby się to udać Włochom tem łatwiej, ile że premier bułgarski i premier grecki chętnie szli na ugodę. Jak słychać, zapewniono Bułgarii dostęp do Egejskiego wzamian za co Grecja otrzyma łatwiejszy, niż dotychczas, dostęp do rynek bułgarskich. Nie ulega wątpliwości — że nowa koalicja bałkańska wystąpić ma niebawem jako wspólna organizacja na modłę Małej Ententy.

2 DNI W WARSZAWIE ZA ZŁ. 10.—
pokoje dla turystów
w Hotelu Royal, Chmielna 31
wraz z bezpłatnym
oprowadzeniem po mieście,
przez specjalnego przewodnika.
Prospekty na żądanie.

Triumf Polski w austrijackim locie gwiazdzistym

Wczorajszy, pierwszy dzień, lotu alpejskiego od był się w tak fatalnych warunkach atmosferycznych, jakich nie pamiętają kroniki zawodów lotniczych. Zastanawiano się nawet zrazu, czy zawodów nie odłożyć, gdyż lot w mgłę i deszczu ponad wysokimi górami od razu rozstrzygał, że lotnicy dojdą do ostatniego etapu zdziśiatkowani. Zdecydowano jednak ostatecznie, że lot odbyć trzeba. Po stanowiono tylko, że odbędzie się on po trasie łatwiejszej, obowiązującej na niepogodę.

LOT ALPEJSKI

Trasa ta wygląda w sposób następujący: Start z Wiednia. Pierwszy etap Wiedeń—Graz (157 klm) jest stosunkowo łatwy. Drugie lądowanie w Celowcu (Klagenfurt) — 93 klm. Ten odcinek już nad Alpami w Karyntji. Trzecie lądowanie w Knittenfeld (75 klm), w Alpach styryjskich na północ od Celowca. Czwarte lądowanie w Noetsch (116 klm), piąte — w Linz w Alpach salzburskich (71 klm). Stąd już trasa robi się coraz trudniejsza, zdecydowanie wysogogórska. Z Linz idzie do Friesach (128 klm), gdzie szóste obowiązkowe lądowanie. Stąd z powrotem do Wiener Neustadt (169 klm) — siódme lądowanie. Ośme lądowanie w Stockerau na północ od Wiednia (62 klm), dziewiąte i ostatnie w Gracu (165 klm). Długość ogólna trasy 1036 klm.

W PORANNEJ MGLE

O godzinie 5 rano na lotnisku wiedeńskim zgromadzili się wszyscy lotnicy, biorący udział w zawodach. Kilkanaście maszyn tyrystycznych przygotowuje się do startu.

Pierwsi startują Polacy: O godzinie 5,15 wylatuje kpt. Bajan, o godzinie 5,18 kpt. Dudziński, za nimi za w trzyminutowych odstępach startują następni zawodnicy. Ogółem 16 zawodników.

Fatalna pogoda robi swoje. Już na pierwszym odcinku dwie maszyny włoskie doznały uszkodzeń. Pozostali lecą dalej. Mgła utrudnia fatalnie orientację. Trzeba niejednokrotnie kołować, wyszukiwać miejsc lądowania. Ponieważ szybkość oblicza się według prostej linii trasy, dochodzi do tego, że mimo faktycznej szybkości około 150 klm na godzinę, szybkość przeciętna w stosunku do linii prostej trasy wynosi zaledwie 70 klm, a nawet mniej. W tych warunkach dwa pierwsze wypadki lotnicze, jakie się wydarzyły, nie są niczym dziwnym. Aparat Mattioli wpadł w pobliżu Angern na drzewo i rozbił się. Lotnicy wyszli bez szwanku. Włoch Micciani zmuszony był z powodu uszkodzenia samolotu lądować w pobliżu Gracu.

SAMOLOT KPT. BAJANA SPŁONAŁ

Każdy nowy etap przynosi zmniejszanie się liczby zawodników. O godzinie 14,16 czelowy lotnik polski kpt. Bajan przy starcie w Treibach przy małej jeszcze na szczęście szybkości, wali się o drzewo, podobnie jak Mattioli. Motor wybucha. Samolot momentalnie staje w płomieniach. Kpt. Bajan i mechanik Pokrzywka wyskakują, lekko tylko po parzeni, ale aparat spalil się doszczętnie.

CORAZ MNIEJ

Już teraz polskich barw broni tylko kpt. Dudziński. Równocześnie jednak i inne ekipy doznają licznych niepowodzeń. O godzinie 17,30 w zawodach bierze już udział tylko 7 samolotów: jeden polski (Dudziński), 3 austriackie i 3 włoskie. Wycofały się w ciągu dnia: 1 polski (Bajan), 3 włoskie i 3 węgierskie. Dwaj lotnicy węgierscy zdecydowali ostatecznie nie startować. W dalszym locie sytuacja jeszcze nie uległa zmianie.

Do Gracu przybyło już tylko 3 lotników:

Polak Dudziński, Austriak Jesifowich i Włoch Lombardi.

LISTA „STRAT“

Oto lista „strat“: Włoch Zotti musiał wskutek złamania się podwozia przerwać swój lot, Włoch Micciani z tej samej przyczyny zrezygnował z dalszego lotu w Dillon, Włoch Mattioli w Angern złamał śmigło i samolot spłonął. Węgier Vitan odstąpił od dalszego lotu we Friedau wskutek złamania podwozia. Tamże przerwał swój lot Austriak Loew, Węgier Kalman wycofał się z powodu defektu tłoku. Węgrzy Szegedy i Szabados nie wystartowali wogóle. Włosi Sancin oraz Mancarelli wskutek braku benzyny przymusowo wylądowali w Aspern. Wreszcie kpt. Brunowski (Austria) rozbił aparat w Fürstenbergu.

Tak więc w pierwszy dzień zawodów z 16 samolotów ukończyło lot tylko 3. Te trzy samoloty stoją dzisiaj od drugiego dnia zawodów. W tej trójce znajduje się kpt. Dudziński, co jest wielkim naszym sukcesem.

OFICJALNE WYNIKI, OGŁOSZONE PRZEZ KOMISJĘ

Wczoraj ogłoszono oficjalnie wyniki zlotu gwiazdzistego do Wiednia, który stał się

wielkim triumfem polskiego lotnictwa.

Ticrsze miejsce w locie gwiazdzistym i w próbie szybkości zajął kpt Bajan przebywając 4063 klm z szybkością średnią W próbie szybkości osiągnął on szybkość mały malną 204,1 Ogółem uzyskał 8.703 punkty Otrzyma on pierwszą nagrodę w wysokości 1000 szylingów austriackich

Drugie miejsce zajął kpt pil Piotr Dudziński, który przebył również 4063 klm ze średnią szybkością 134,8 klm. na godzinę w czasie wyścigu zaś osiągnął szybkość 193,5 klm na godzinę zdobywając ogółem 8,576 punktów Otrzyma on drugą nagrodę w wysokości 750 szylingów austriackich

Trzecie miejsce zajął włoski zawodnik Mattioli na samolocie „Caproni 100“, zdobywając 7391 punktów

Czwarte miejsce zajął lotnik węgierski Nagy, zdobywając 5889 punktów który przeleciał w czasie lotu gwiazdzistego tylko 2433 klm kiedy włoski zawodnik Mattioli przeleciał 4027 klm Z pośród 15-tu zawodników tylko trzech (w tym dwaj polacy) przebyło więcej niż 4 tysiące klm.

Wspaniała sukces n szych zawodników podkreśla jeszcze fakt iż zeobyli oni o przeszło 1000 punktów więcej od najlepszego zawodnika

W przededniu upadku Pekinu

LONDYN, 20,5

Wojska japońskie następują na Pekin, który jest coraz bardziej zagrożony, Liczba Chińczyków zabitych i rannych na froncie pod Ku—Pei—Kau przewyższa 10.000,

SZANHAJ, 20,5

Nieznany sprawca rzucił na dworc w Tien—Tsinie, przepelnionym żołnierzami i

uchodźcami, bombę, której wybuch, spowodował śmierć i poranił około 10 osób

W pobliżu biura prezydium policji chińskiej w Tien—Tsinie rzucono drugą bombę, zwiększając ponikę, panująca wśród ludności po pierwszym zamachu bombowym, Jak przy puszcza ją, zamachy są dziełem szowinistów, przeciwko kompromisowemu załatwieniu targu chińsko-japońskiego.

Niepokojący stan W. M. Gdańska

Sytuacja wewnętrzna w Gdańsku zaostrza się bardzo Hitlerowcy zaczynają występować coraz mocniej, atakują nawet stronnictwo Ziemna To też nawet p. Ziehm ma tego dosyć Za to że prezydenta senatu nazwano zdrajcą stanu, dziś zostało zawieszono na 4 tygodnie pismo hitleryzujące „Danziger Neuste Nachrichten“ Wczoraj stronnicy Ziema rozrzucił ulotkę o tem, że żądają usunięcia hitlrowca Hensa Lassmanna posła na sejm pruski, za brutalne zerwanie zebrania przed wyborczego ziemowców. Ulotka ma tytuł: Brunatny terror szajeje“ i kończy się wezwaniem do „obrony przeciw brunatnemu terrorowi“ Jeżeli ziemowcy już wolają o hitlerowcach z Rzeszy, że trzeba ich usunąć z terenu wolnego miasta jako „uciążliwych obcokrajowców“, to dlaczego wysoki komisarz Ligi Narodów nie zażądał jeszcze dotychczas usu-

nięcia z terenu wolnego miasta p. Alberta Forstera członka Reichstagu a więc także obcokrajowcy i przywódcy 28000-ej organizacji hitlerowców w Gdańsku?

Tragiczny skon

Wczoraj w Puszczykowie w zaroślach w pobliżu plantu kolejowego znaleziono zwłoki znanego kupca z Inowrocławia Michała Niedbalskiego, który, jak wykazało dochodzenie, popełnił samobójstwo jeszcze dnia 2 bm. Zwłoki jego znaleziono w stanie rozkładu. Tło sprawy przedstawia się następująco: Niedbalski opuścił dom z krawną swą, niejaką Pelagią Michalską z Kucewka. Byli oni kolejno w Toruniu, Bydgoszczy, Poznaniu, wreszcie w Puszczykowie i tu postanowili popełnić samobójstwo. W zaroślach lasu puszczykowskiego o jakieś 200 metrów od toru kolejowego znaleźli miejsce wspólnej śmierci. Oboje zastrzyknęli sobie morderinę, Niedbalski 7 ampułek, a Michalska 5. Michalska obudziła się dnia następnego rano a zobaczywszy trup Niedbalskiego wystraszona uciekła i piechotą poszła do Gniezna, a stamtąd dopiero dnia 15 bm. zawiadomiła żonę Niedbalskiego o samobójstwie męża. Ta z krzykiem dała znać policji, która sprowadziła Michalską do Puszczykowsa. W czwartek wskazała ona miejsce samobójstwa Niedbalskiego,

Zmiana godzin przyjęć u komorników

(a) Naczelnik Sądu Grodzkiego w Łodzi S. Łuszczynski wydał zarządzenie zmieniające godziny przyjęć dla interesantów w kancelariach komorników na terenie Łodzi

W myśl tego zarządzenia godziny przyjęć dla interesantów w kancelariach komorników będą codziennie od 8-ej rano do 11-ej, a nie jak dotychczas od 10-ej do 10-ej.

Słowiecze trele wilka

Jak można było spodziewać się, wygłosił Hitler mowę ogromnie, niemal przesadnie pokojową, zbyt pokojową, by miała być mowa.

Dziwić się temu nie należy. Kierownicy niemieckiej nawy państwowej zdają sobie do końca sprawę z tego, że z całym światem walczyć nie mogą — zbyt dotkliwą poniesli w latach 1914—1918 naukę. Od swoich planów Niemcy nie odstępują, umieją jednak, kiedy trzeba, być cierpliwi, umieją dążyć do celu — stopniowo. Wewnątrz budzą ducha odwetu — nazewnątrz wygłaszają ultra pokojowe frazesy, boć przecie mowa Hitlera przedewszystkiem przeznaczona była do użytku zewnętrznego — „zum Fenster hinaus”.

Niemcy uznają traktaty, co im nie przeszkadza urządzać najazdy na Austrię i dążyć jawnie, nawet przemocą do Anschlussu — boć to przecie nie wspólne z traktatem niema, to wewnętrzna sprawa niemiecka.

Niemcy gotowe są uszanować granice Polski — ale Gdańsk to co innego, Gdańsk jest wolnym miastem, wolno mu więc wybrać rząd hitlerowski, a temu rządowi orzec przyłączenie Gdańska do Niemiec hitlerowskich.

Dwulicowość jest najznamienniejszą cechą całej mowy Hitlera. Zapewnia święcie, że Niemcy szanują traktaty, jednocześnie zaś uważa obalenie traktatów za konieczność, boż klórej nie może być pokoju i dobrobytu w Europie.

„Uznaje prawo do bytu samodzielnego wszystkich narodów, „nie można zrobić Niemców z Polaków” — bardzo słusznie, „granice powinny uwzględniać stan etniczny” — w takim razie Niemcy powinny nam dobrowolnie odstąpić Warmję, część Śląska i jeszcze pewne okolice, gdzie Polacy stanowią etnicznie większość. Wątpimy, aby Hitler to miał na widoku jeżeli jednak na podstawie wygłoszonej przez siebie zasady o granicach „uwzględniających stan etniczny” rości pretensje do naszego Pomorza, to jest to nowy fałsz i obłuda, gdyż nawet przedwojenna, niemiecka statystyka stwierdza tu większość polską. — Dziś oczywiście stosunek ten znacznie jeszcze na korzyść Polski się zmienił.

Hitler twierdzi, że „takiego rozwiązania na wschodzie, które uwzględniłoby zrozumiałe roszczenia Polski i naturalne prawa Niemiec — traktat wersalski nie znalazł”.

Jeżeli Hitler przypuszcza — pisze „Dziennik Wileński” — że „roszczenia” Polski dotyczą jedynie dostępu do morza i że Polska gotowa by zamienić swoje wybrzeża na Klajpedę lub „Odese” — to się grubo myli. Cudzego nie pożądamy, lecz swego nie damy. Pomocne jest odwiecznie polską ziemią i polską przetrwanie. Jakże tu są „naturalne prawa Niemiec” — nie rozumiemy. Szkoda, że Hitler bardziej konkretnie punktu tego nie wyjaśnił.

Bardzo pięknie brzmi zapewnienie, że Niemcy nie myślą dążyć przemocą do zmiany granic wschodnich, że „przyjęły na siebie wszystkie gwarancje bezpieczeństwa”, że „gotowe są przystąpić do każdego paktu bezpieczeństwa” — w rzeczywistości jednak, „mimo tak licznych nalegań, „Locarna wschodniego” nie

zawarli i wątpimy, aby ten ustęp przemowy Hitlera oznaczał pod tym względem gotowość.

Zapewnienie, że „Niemcy rozbroiły się i spełniły wszystkie zobowiązania nałożone na nie przez traktaty” nikogo chyba nie przekonuje, zaś gotowość przyjęcia propozycji Roosevelta o rozbrojeniu dziwnie jakoś sprzeczna jest z faktem, że to właśnie Niemcy rozbiły ostatnio konferencję rozbrojeniową w Genewie.

Ostatecznie, jeżeli odrzucimy to wszyst-

ko co w mowie Hitlera przeznaczone jest dla uspienia zagranicy, treść pozostanie bardzo wyraźna:

Dziś Niemcy nie są dostatecznie silne, by prowadzić wojnę co najmniej na dwóch frontach: francuskim i polskim.

Niech więc narody rozbrajają się, a po tem...

Tymczasem zaś kończył Hitler swą mowę pogroźką wystąpienia Niemiec z Ligi Narodów, o ile roszczenia ich nie będą w zupełności zaspokojone.

Echa sprawy gen. Zagórskiego świadek który go widział napiętnowany jako szantarzysta

W górnośląskim organie sanacyjnym („Polska Zachodnia” nr. 131 z 14, maja 1933 roku) znajdujemy następującą notatkę:

„Za bezczelne oszczerstwa dostanie się p. Marchwicki do kryminału”

W związku z komunikatem Syndykatu Dziennikarzy Śląska i Zagłębia Dąbrowskiego, demaskującym szantażowe praktyki brukowców w rodzaju „Wolnego Słowa” lub „Śląskiego Głosu Publicznego” pojawił się w „organie” osławione go p. Marchwickiego niesłychanie bezczelny paszkwil, zawierający stek oszczerstw pod adresem Syndykatu Dziennikarzy, jego członków, a zwłaszcza prezesa Syndykatu p. red. E. Rumuna i sekretarza Syndykatu p. red. J. Renika.

Nie wdając się w polemikę z oszczerczym wypadem szantażowego brukowca, stwierdzamy publicznie, że na wniosek pp. Rumuna i Renika numer, zawierający oszczerczy paszkwil, został przez prokuratorję skonfiskowany. — Równocześnie pp. Rumun i Renik wnieśli przeciw wydawcy i autorowi oszczerczych napaści skargę, w wyniku której p. Marchwicki nareszcie dostanie się do kryminału, gdzie będzie miał czas rozpałnąć swoją „mocną odpowiedź”.

Soczyste określenia, które organ sanacyjny raczy owego Marchwickiego, są zdaje się sędząc po opinii którą ten pan ma nietylko Śląsku całkowicie uzasadnione. Nie w tym celu jednak pozwoliliśmy sobie przedrukować tę notatkę. Chodzi nam o przypomnienie pewnej rzeczy, o której jak widać, ci co dziś tak ostro piętnują p. Marchwickiego, zdążyli zapomnieć, a może tylko udają że o tem nie pamiętają.

Był czas, że p. Marchwicki był... swoim niejako człowiekiem i wówczas inaczej się o nim pisało w „Polsce Zachodniej” i innych sanacyjnych organach. Odołał on wówczas sanacji pewną usługę. Było to niespełna 6 lat temu w pamiętnym sierpniu 1927 roku, kiedy to zginął w Warszawie w tajemniczych do dzisiaj niewyjaśnionych okolicznościach uwięziony po wypadkach majowych generał Zagórski.

Wówczas to, w chwili wielkiego dla sprawy sanacyjnej zakłopotania, która nie była w stanie udzielić odpowiedzi na podniecające całe społeczeństwo pytanie: co się stało z gen. Zagórskim? — p. Marchwicki przyszedł jej z niebyłej pomocą. Na łamach nie istniejącego już dziś „Głosu Prawdy”, redagowanego przez osławionego Stpiczyńskiego (dzisiaj redaktora „Kurjera Porannego”), on ze Marchwicki, przedstawiony przez Stpiczyńskiego jako „kolega” i zasługujący na wiarygodność dziennikarz, wręcz świadczył, że właśnie parę dni temu spotkał gen. Zagórskiego na dworcu kolejowym w... Laskowicach (na Pomorzu), „Informator” miał ten tupet, że powoływał się na świadectwo własnej... żony...

Niedługo z „rewelacji” Marchwickiego nic nie pozostało. Tożące się w sprawie gen. Zagórskiego śledztwo nie potwierdziło ich, Tajemnica nie została wyjaśniona...

A dzisiaj dopiero z lam sanacyjnej „Polski Zachodniej” dowiadujemy się, że ów kolega i usłużny informator, to poprostu wydawca „szantażowego brukowca”, posługujący się... „oszczerstwami”, kwalifikujący się do... kryminału...

Rzeczywiście, jak to w dzisiejszych czasach szybko zmieniają się, może nie tyle ludzie, ile... opinie o nich...

Ma być cieplej tak zapowiada P.I.M.

Trwające od wielu dni chłody i deszcze pochodzą stąd, że do Polski napływają wciąż masy chłodnego powietrza, pochodzenia podbiegunowego, miesione do nas przez wiatry południowo-zachodnie. Napływ chłodnego powietrza polarnego ustalił się na dłuższą, wskutek swoistego układu atmosferycznego. A mianowicie z jednej strony obserwujemy jest płytki niż barometryczny z pionem nad środkiem Bałtyku, a z drugiej strony nad Szwecją, sięgającym na Skandynawię i Finlandię.

W dniu dzisiejszym do Państwa wowy Instytut Meteorologiczny zapowiada następującą pogodę: w całym kraju rano

chmurno z zanikającymi deszczami, zwłaszcza w dzielnicach wschodnich miejscami chmur. W ciągu dnia stopniowe polepszenie się pogody, począwszy od zachodu krańców. Coraz cieplej, słabiej wiatry miejscowe.

Zapowiedź PIM-a wniesie niewątpliwie trochę otuchy albowiem wszyscy mamy cośś dzystego i chłodnego maja. PIM zapowiada, że niekorzystny dla nas układ wiatru zmieni się łąda chwila, a przesilnie obecny układ atmosferycznego, wróży pogodę nieczną, a więc i szybkie ocieplenie się.

Tam gdzie ulągł się czerwony gad

Pokoje Lenina w Paryżu

Pod numerem 18 spokojnej rue Marie Rose w Paryżu zamieszkuje dziś w małym mieszkaniu stara, spokojna emerytka, pani Labat. W tym samym mieszkaniu przed kilkunastu laty przygotowywały się wypadki, które się zapisały w historii świata silniej aniżeli rewolucje Kromwella i Bonapartego. W tym mieszkaniu mieszkał Lenin, w tych pokojach przygotowywała się komunistyczna przebudowa Rosji. Dziś pokoiki są spokojne, ale tradycja jest tak silnie z dawnym lokatorem związana, że — jak wyznaje gościowi dzisiaj szalona lokatorka — nie może już tu żyć spokojnie z książką Marcela Prousta w ręku — którego tak lubi.

— Chciałabym zapomnieć o Leninie — wyznała niedawno angielskiemu dziennikarzowi — ale nie mogę. Niema tygodnia, żeby tu nie zaglądał jakiś Rosjanin, prosząc o pozwolenie obejrzenia tylko murów, gdzie ongiś mieszkał Iljcz Uljanow.

Jakież jest ten dom przy rue Marie Rose? Nic bardziej burżuazyjnego chyba w całym Paryżu spotkać nie można. Sowiety proponowały niedawno właścicielowi domu kupno; czy nie chcieli tu urządzić świątynię czerwonego reżimu? — Niewiadomo. Właściciel odmówił. Podobno ma nadzieję, że za 10 lat ambasada sowiecka zaofiaruje jeszcze większą cenę.

Kolor ścian jest paskudny. Bronzowy z niebieskim pasem. W pierwszym pokoju była jadalnia.

— Nie zmieniono tu nic — mówi pani Labat — ani w obiciu ścian, ani w kolorach tapety te same. Tu był też gabinet — pracownia Lenina. — Stół biało pomalowany po malowany pokryty ceratą. Na dywanie w rogu leżała ogromna kupa książek, notatek, papierów, sprawozdań, z których każdy potępił nasze pojęcia filozoficzne, etyczne i społeczne.

Z pierwszego pokoju wiodą drzwi do drugiego, właściwie do alkowy, gdzie była sypialnia Lenina i jego żony, Nadziei Krupskiej. Kiedy sypiał? Najczarniej. Tryb ich życia był — jak do dziś dnia ze zgorzeniem odpowiada stróżka — kompletnie bezładny. Czasem gdy zjechali delegaci z najdalszych głębi państwa carów, dyskutowano, kłócono się, bez przerwy i 24 godziny. Czasem Lenin po nieprzespanej nocy kładł się spać dopiero o 3-ej czy 6-ej popołudniu. Życie mieli burzliwe, nieregulowane niczem, męczące. Byli tylko nienawistni.

Dalsze drzwi wiodły do pokoju matki żony Lenina. Ciekawym typem była ta kobieta. Cały dzień nie robiła nic innego tylko paliła w piecyku kompromitujące dokumenty. Trzeba było bowiem niesłychanie uważać. Nietylko policja polityczna paryska miała na oku niebezpiecznego emigranta, ale przede wszystkim ajenci ochrony rosyjskiej czuwali dzień i noc nad Leninem. Frowokacje były na porządku dziennym.

— Paliła papiery w tym piecyku — wskazuje pani Labat. — Na nim znajdował się czajnik z gorącą wodą — samowar byłby za kosztownym — i każdy emigrant dostawał od Nadziei szklanekę herbaty.

Ciekawą osobą była i żona Lenina. Na dzieja Krupskaja. Niewątpliwie znajdzie w komunistycznej Rosji swego biografa. Kochała nietyle męża, co ideologię. Była niezastąpioną współpracowniczką Lenina, sekretarką która trzymała w ręku całą robotę.

Okna tego mieszkania wychodzą na ogród klasztorny ojców Franciszkanów. Właśnie wtedy jak i teraz z ojców przechodzi się do świąt z brzołwem w ręku.

Pani Labat podkreśla: — To jest miejsce kontemplacji i modlitwy.

U wejścia do ogrodu znajduje się kapliczka z dzwonnica.

Czy dziecko Lindbergha żyje?

W Waszyngtonie toczy się obecnie wielki proces kryminalny przeciw znanemu z sensacyjnych afer sądowych Bullochowi Meansowi o wymuszenie. Zeznania oskarżonego wiążą się niespodziewanie ze znaną i poruszającą przed kilkunastu miesiącami opinią całego świata aferą tajemniczego uprowadzenia synka płk. Lindbergha.

Bulloch Means jest typowym amerykańskim awanturnikiem. Niedawno dopiero nazwisko jego skupiało na sobie uwagę całej Ameryki w związku z zarzutem postawionym przez jedną z komisji senatu gen. Daugherty jakoby ten otrzymał od pewnego mocarstwa łapówkę w wysokości 500 tysięcy dolarów. Przed rokiem mniej więcej opublikował Means rewelacyjną książkę p. t. „Tajemnicza śmierć prezydenta Hardinga”, w której starał się dowieść, że prezydent zmarł otruty jako ofara swojej żony.

Wierny swej metodzie denuncjacji, szafuje Means nazwiskami. W jego zeznania o porwaniu dziecka Lindbergha wplątane są nazwiska tak wysoko stojących osób, jak prezydenta Hardinga, b. sekretarza stanu Andrewa Mellona, płk. Guggenheima, mr. Davesa oraz posła austriackiego w Waszyngtonie. — Według relacji Meansa bandyci, którzy uprowadzili dziecko Lindbergha, nazywają się Irving Fenton i Wellington Henderson. Ten ostatni jest, zdaniem Meansa, szefem amerykańskiej sekcji trzeciej międzynarodówki komunistycznej.

Dziecko sprowadzili obydwaj rabusie do Waszyngtonu. Tam podjął się Means jako pośrednik interwenjować u płk. Guggenheima który miał chłopczyka po podjęciu wykupu wziąć pod swoją opiekę i zwrócić go Lindberghowi. Means zapytał się Guggenheima, czy mógłby oddać do dyspozycji na przewiezienie dziecka pewien samochód na co ten odpowiedział, że postara się o samochód po selstwa austriackiego w Waszyngtonie.

Komu należy się odszkodowanie?

Pewien kupiec paryski zginął na skutek wypadku samochodowego.

Zostawił wdowę i siedmioro dzieci, który sąd przyznał odszkodowanie w wysokości 300 tysięcy franków. Ale na tem nie koniec: zostawili też cały zastęp wierzycieli.

Ci wierzyciele zjawili się przed sądem i oświadczyli, że zmarły był najpункtualniejszym płatnikiem i że wskutek tego za śmierć jego należy im się również, jak rodzinie, odszkodowanie. Zażądali okrągłego miliona franków.

Oświadczenie ich brzmiało tak: „Sąd przyznaje odszkodowanie przede wszystkim żonie i dzieciom zmarłego; następnie, jego przyjacielom; nierzadko nawet dwu przyjacielom.”

Motywuje to tem, że kobiety te były związane materialnie ze zmarłym.

My również jesteśmy materialnie związani ze zmarłym, mamy więc również prawo do odszkodowania.”

Sąd nie przyznał tych wywodów. Sen-

Wieńce pogrzebowe z pomarańczy i bananów

W tych dniach chowano w Katowicach zmarłego przemytnika, zastrzelonego na pograniczu. Za trumną niesiono wieńce uwite z bananów i pomarańcz, które następnie demonstracyjnie wrzucono do globu.

Przypomina to stosunki w Chicago oraz pogrzeby gangsterów.

Gdy w niedługi czas później Means interwenjował ponownie u Guggenheima, czy dziecko znajduje się u niego, otrzymał odpowiedź, że Fenton i Henderson nie oddali mu jeszcze chłopczyka i że należy zwrócić się do nich po wytłumaczenie.

Początkowo istniał plan uprowadzenia samego Lindbergha i bandyci mieli zażądać 500.000 dolarów wykupu. Fenton, którego Means poznał w więzieniu, namawiał go, aby wziął aktywny udział w porwaniu. Means odmówił jednak, gdyż zdawał sobie z tego sprawę, że ryzyko jest zbyt wielkie, co oświadczył też Fentonowi. Widocznie współnicy uznali rację jego słów, gdyż zdecydowali się zmienić plan pierwotny i porwać synka Lindbergha ze względu na mniejsze niebezpieczeństwo.

Oddanie dziecka płk. Guggenheimowi okazało się jednak trudniejsze, jak się to początkowo zdawało. Po kilkunastu dniach Fenton i Henderson ukryli malca w piwnicy, w której przemytnicy alkoholu przechowywali swe zapasy. Przez cały ten czas była sojuszniczką bandytów pielęgniarka dziecka Violet Sharp, która, jak wiadomo, odebrała sobie życie w obawie przed odpowiedzialnością.

Means przyobiecał babce dziecka pani Mac Lean interwencję u bandytów, aby za opłatą 100.000 dolarów zwrócili je rodzicom. — Dwa razy skończyło się jednak na fiasku. Pozwany przed sądem tłumaczył się, że zwrot dziecka był udaremiony nie z jego winy. — Poraz pierwszy rozminęli się bandyci z osobami, które Lindbergh wydelegował do odbioru, zaś poraz drugi świadkami spotkania byli ludzie obcy i dlatego Fenton i Henderson nie przybyli na miejsce oznaczone w obawie przed denuncjacją.

Najsensacyjniejszy jest jednak ten ustęp Meansa, w którym twierdzi on, że synek Lindbergha żyje i że bandyci zdradzą miejsce jego pobytu za 75.000 dolarów.

tencja jego brzmiała, że nie sposób jest uwzględnić dnia poszkodowanych trzeciego i czwartego stopnia. Gdyby się to praktykowało, doszłoby do odszkodowania gospodarza za stratę lokatora, czy państwa za stratę płatnika podatku.

RACJA

— Jestem zdania, że my kobiety nie powinniśmy nigdy same chodzić do restauracji.

— Dlaczego?
— Ponieważ wówczas musimy same wszystko płacić.

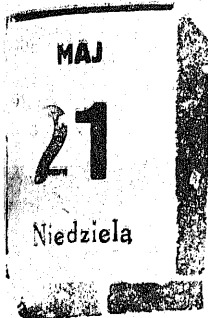
JAK KIEDY PYIA PANNA

W dwudziestej wiosnie życia panna pyta:

— Jaki on jest?
W trzydziestej;
— Kto on jest?
A po czterdziestej:
— Gdzie on jest?

KRONIKA

Skutki uratowania przyjaciela z pod kół



KALENDARZYK

5 po Wielkanocy

Wypadek przy pracy

W fabryce tektur i wyrobów papierowych Józefa Kaczorowskiego, przy ulicy Żeromskiego 52 w dniu wczorajszym miał miejsce nieszczęśliwy wypadek, ofiarą którego tam padła robotnica Marja Banasiak zamieszkała przy ulicy 11 listopada 54.

Banasiak przez nieuwagę pochwycona została przez tryby maszyny, które zmiażdżyły jej dłoń.

Wezwany lekarz pogotowia kasy chorych po nałożeniu opatrunku przewiózł ranną do lecznicy.

Dwa podrzutki

(a) W dniu wczorajszym w poczekalni Wydziału Opieki Społecznej przy ulicy Zawadzkiej 11 nieznaną kobietą pozostawiła dwoje dzieci w wieku 2 i 4 lata (chłopców).

Dzieci nie mogą wyjaśnić, jak się nazywają; podają jedynie imiona. Pozostawiony mi dziećmi zaopiekował się wydział i umieścił je w przytułku.

Równocześnie powiadomiona policja wdrożyła poszukiwania za rodzicami.

Pierwsza kobieta ławnikiem Sądu Pracy

(a) Na stanowisko wybieralnych przez organizacje robotnicze i przemysłowe ławników Sądu Pracy w Łodzi dotychczas delegowani byli w tym charakterze przeważnie mężczyźni.

Po raz pierwszy od czasu istnienia Sądu Pracy wybrana została na stanowisko Sądu Pracy p. Wiktorja Pawlak, która po zatwierdzeniu, brała udział we wczorajszej rozprawie.

Upadek ze schodów

(a) W klatce schodowej przy ulicy Suwalskiej 18 uległa nieszczęśliwemu wypadkowi 48-letnia Natalia Madalińska, zamieszkała przy ul. Kątnej 37. Niewiasta schodząc ze schodów potknęła się i upadając doznała złamań lewej nogi oraz okaleczenia głowy.

Przybyły lekarz pogotowia opatrzył ranę i przewiózł do lecznicy.

WSPOLNA NIEDOLA

W dziwnych żyjemy czasach. Idzie sobie przez las pewien człowiek z teką pod pachą.

Nagle z za drzewa wyskoczył inny człowiek z rewolwerem w ręku i woła: „Pieniądze albo życie!”

Pierwszy uśmiechnął się blade:

— Nie mam pieniędzy.

— A co znajduje się w tece?

— Same żółte „upomnienia” podatkowe. Jestem urzędnikiem skarbowym i chodzę na wieś po podatki.

Drugi uśmiechnął się blade i znikł w gęstwinie.

(a) Stanisław Orłowski, bez stałego miejsca zamieszkania żył w bliższej przyjaźni z Mieczysławem Kaliskim zamieszkałym przy ulicy Okrzei 25.

Przyjaźń ta datowała się od tej pory, gdy Orłowski przypadkiem uratował Kaliskiego od niechybnej śmierci, gdy ten wracając pijany wpadł wprost pod koła samochodu.

Orłowski będącym świadkiem wypadku w ostatniej chwili z narażeniem życia, pociągnął pijaka wstecz przez co Kaliski uniknął nieszczęścia.

Przez wdzięczność Kaliski wspomagał swego wybawcę. Gdy jednakże Orłowski stał się zbyt natrętnym domagając się formalnie by Kaliski go utrzymywał, wyniki na tem tle spor Orłowski wówczas począł stosować

teror wobec Kaliskiego, wymuszając od niego groźbą pieniądze.

Dnia 17 kwietnia r. b. Orłowski zawiadził się w mieszkaniu Kaliskiego i zażądał 25 zł potrzebnych mu niezwłocznie na załatwienie pewnej sprawy.

Gdy Kaliski odmówił Orłowski wyciągnął nóż i zadał mu kilka głębokich ran kłutych Kaliskiemu.

Rannego pogotowie przewieźło do szpitala; krewkiego zaś przyjaciela policja aresztowała.

W dniu wczorajszym Sąd Grodzki w Łodzi po rozpoznaniu sprawy wydał wyrok na mocy którego 38-letni Stanisław Orłowski skazany został na 1 rok więzienia.

„Kontrolerzy” skarbowi objawiają na wiosnę gorączkową działalność

(a) Na terenie Łodzi zanotowano znów kilka występów oszustów dolarówkowych, i premjowych. Specjaliści od tego procederu, w okresie losowania premjówek odwieżdżają posiadaczy obligacji i pod pretekstem sprawdzenia wygranych kradną same obligacje bądź też wyłudniają sumy na opłaty na wyndykowanie wygranej.

Do mieszkania Franciszki Opatowskiej przy ul. Limanowskiej 14 przybył jakiś osobnik, który podał się za kontrolera urzędu poczytkowego. Oszust zbadał okazaną mu obligację, poczem kategorięcznie oświadczył, iż na numer obligacji padła poważniejsza wygrana, co uzasadnił oryginalną tabelką na druku.

Zapytawszy o sposób odebrania wygranej, oszust oświadczył, iż gotów jest przyjść z pomocą iż wypisze asygnatę na odbiór sumy w Banku Polskim, jednak musi zabrać obligację która jaka wylosowana traci wartość. Za oblatą 23 zł. pseudo kontroler wypisał istotnie asygnatę, poczem zabrał obligację na 100 zł. i ulotnił się.

Opatowska dopiero w kasie banku dowiedziała się, iż padła ofiarą oszustwa.

Podobny wypadek miał miejsce u Henryki Rychlewskiej zamieszkałej przy ul. Taragowej 14. Przybył tam jakiś jegomość, podający się również za kontrolera, sprawdził obligację, oświadczył, iż została wylosowana wraz z mniejszą premją, poczem zaadresował kopertę do kasy Banku Polskiego, polecając przesłać w celu odebrania należności.

Po wyjściu oszusta Rychlewska stwierdziła, iż w kopercie znajduje się czysty skrawek papieru, na który srebrzanie została zamieniona obligacja. Ponadto oszust ukradł przy sposobności złoty zegarek damski leżący na biurku.

Trzeci występ miał miejsce na ulicy Rokicińskiej 13, gdzie identyczny sposób zamienienia obligacji na papier jakiś oszust, przyczyniając Michałowi Krawczykowi stratę na 100 złotych.

Władze śledcze związku z tem obostrzyły obserwacje i wdrożyły poszukiwania za sprytnymi oszustami.

Potęga ciemnoty czyli środek na kryzys

(a) Kryzys gospodarczy, który daje się odczuć wszystkim, stał się źródłem dochodu pomysłowego oszusta, pochodzącego z Piotrkowa.

Oto na terenie wsi w powiatach radomszczańskim, piotrkowskim i wieluńskim ostatnio grasował jakiś pomysłowy sprzedawca. Osobnik ów zajeżdżał bryczką i sprzedawał korzonki rzekomo specjalnie uświęconej rośliny, które stanowiły rodzaj amuletu, przyno-

szącego szczęście w sprzedaży oraz urodzaju. Wiśniacy, choć i nie wszyscy, wierzili w skuteczność amuletu, ze względu na niską cenę 1—2 zł tudzież możliwość wypłacenia także w naturze (jajami, masłem) nabywali amulety. Kres machinacjom oszusta położyła policja, która zatrzymała go. Okazał się nim 29-letni Stefan Janowski, mieszkaniec Piotrkowa. Pociągnięto go do odpowiedzialności karnej.

Skutki w wiosny

(a) We wsi Glinniki, powiatu konińskiego, miała miejsce niezwykła awantura.

Stefan Piotrowski, 25-letni syn miejscowego gospodarza, ubiegał się o względy córki sąsiada 19-letniej Franciszki Wawrzyniak. Gdy dziewczyna stanowczo odmawiała mu towarzysztwa, Piotrowski, powodowany zawzięcią, postanowił w inny sposób posiadać dziewczynę.

Wyprowadził ją pod pretekstem rozmowy na pole poza wieś, a gdy znaleźli się w ustronnym miejscu, powałił nieprzygotowaną na napaść, poczem dokonał okrutnego gwałtu.

Na krzyk uszkodzonej nadbiegli na

pomoc bracia i sąsiedzi. Piotrowski zbiegł i ukrył się w lesie, gdzie osaczyła go obława ścigających i ująwszy poczęła bić drągami, zamierzając dokonać samosądu. Na szczęście powiadomiona już policja obroniła Piotrowskiego, którego aresztowano i przewieziono do więzienia, gdzie opatrzył go lekarz.

Czytaj „PRĄD”!

MARGINESIE

Miesiąc imienia

W maju z urlopu wróciłem. W maju miesiącu, który dla innych jest miesiącem kłęk imieninowych. Dla innych, nie dla mnie.

Wam sposób na miesiąc ten nadwiedłych kwiatów (bo to taniej kosztuje i tak się nie poznają), obleśnych gratulacji i tortów na margarynie.

Mam!

Ponieważ używam go od lat kilku, nikt mnie już na imieniny nie zaprasza i mam spokój.

A dawniej było tak:

— Może pan do nas zajdzie ósmego?

— A cóż to będzie?

— Ach nie, miłe zebranko towarzyskie. Staś bardzo będzie rad — mówi niewiasta, mimochodem się do mnie, jak zakład pogrzebowy do zwłok.

— Ależ naturalnie, jakżeż, imieniny!

— No i piętnastego?

— Ach imieniny dzieci pani dobrodziejki, będę!

— No i siedemnastego.

— A cóż to znów?

— Dziadunia Paskhalisa.

— Ależ rzecz oczywista.

— No, a dwudziestego?

— A to co?

— Bernarda, brata mojego,

— Ależ, Benuś... naturalnie.

— A na Heluni?

— Cóż za pytanie.

— A Joasi?

— Joasia, kochanie... będę, będę!

— A Filipa?

— No, czyż bym zapomniał.

— A Anielki?

— Złoty promyczek... będę!

Na dobrą sprawę musiałbym się do nich przeprowadzić na cały miesiąc i rozdać im wszystko na prezenta: pieniądze, meble, garderobę, krawaty, szelki.

Cały miesiąc nic nie robiłem, tylko zastanawiałem się nad tem, co komu dać.

Aż znalazłem sposób. Zupełnie przypadkowo.

Przybłąkał się do mnie pies nie szczeniaki już co prawda, ale zato nierasowy.

Gębę miał po buldożycy, strukturę, przy padkowo na ulicy zamieszkania matki swojej ratlero, a nogi! przednie wyżła, a tylne jamraka.

Do tego miał bardzo niemiły wyraz pyska.

Spoglądał na człowieka jak poborca podatkowy, jak nieszczęście, jak dentysta, jak obraz futurystyczny.

Stary był do tego i na tem, co pan wie wylisiał, co robiło wrażenie, jak się odwrócił tyłem, że jest łysy.

Nadchodzi maj. Ja nie wiem, co z psem zrobić... aż tu mnie na imieniny zapraszają. Kupuję mu różową wstążkę, okręcam koło szyi (wyglądał w niej jak pogrzebana miłość) do kieszki i jazda do solenizanta go posyłam.

Bestja popatrzył na mnie z podoba ale go wymieśli.

Za godzinę dostaję podziękowanie a na drugi dzień pies wraca piechotą do mnie sam nawet z kokardą.

Zawylem ja i pies. Ja ze złości pies ze echu.

Za dwa dni imieniny.

— Dawać tu psal

Kokardę odprasowałem i jazda, psa po

Za godzinę list dostaję:

Taki miły psapeio, już się do nas przyjdzie i taki dobyte stróż domu (gości im po 2 zł)

Na drugi dzień pies urwał się i wraca. Przed siedem lat potwora na imieniny ludziam posyłam.

Copravda, to gębu mu postarowało i po

przebrało się i wylisiał jeszcze bardziej.

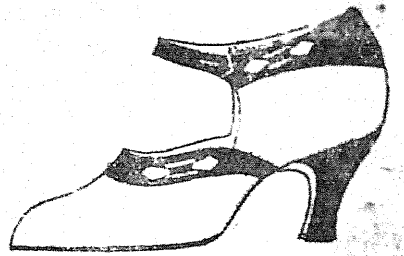
Na trzeci dzień już i ludziam daję wina, to

Firma Istn. od 1900 r.

Na sezon letni poleca

uży wybór

obuwia d. mskiego, męskie go i dziecinnego



B. SUMERA i Syn

Łódź, ul. Nawrot 19.

Charakterystyczne zajścia w fabrykach

(a) W ciągu dnia wczorajszego trwały na terenie Łodzi i okręgu strajki włoskie, które naogół mają przebieg spokojny.

W fabryce Silbersteina przy ulicy Piotrkowskiej 242 wybuchł zatarg jeszcze w dniu onegdajszym, przyczem jedna zmiana robotników na tkalni pozostała w murach fabrycznych w liczbie około 100 osób.

W dniu wczorajszym odbyły się pertraktacje, które jednak pozostały bez wyniku, wobec czego robotnicy nadal pozostali na terenie fabryki.

Podobny strajk wybuchł onegdaj w fabryce Islera i Cygna przy ulicy Senatorskiej 12, gdzie ze względu na niehonorowanie stawek umownych płacy, zatrajkowało ponad 300 robotników, z których połowa pozostaje w murach fabrycznych.

Wzczęte kroki ugodowe przez Związek

Zawodowy i Inspektora Pracy narazie nie dały wyniku, wobec czego robotnicy nadal pozostają w murach fabrycznych.

Również na terenie Tomaszowskiej Fabryki Sztucznego Jedwabiu w Wilanowie przez cały dzień wczorajszy trwał w dalszym ciągu strajk włoski oraz głódówka robotników, okupujących fabrykę w liczbie 3500 osób.

Pozatem w Tomaszowie Mazowieckim trwa strajk w fabryce S. A. Piesc; robotnicy w liczbie 700 osób wstrzymują się od pracy, pozostają jednak w domach.

Ponadto na terenie Łodzi miało miejsce kilka zatargów w mniejszych fabrykach, Zatargi te zlikwidowane były jednak niezwłocznie przy pośrednictwie delegatów związkowych, bądź też przy pośrednictwie Inspektora Pracy.

Czen się zajmuje biurokracja

Salony dla krów i osobne sklepy z mlekiem

Pisma stołeczne donoszą, że w sferach urzędowych od dłuższego czasu radzi się nac mlekiem i jego przetworami. Wciąż się za powiada „uregulowanie” handlu mlekiem i w tym celu z biurek ministerjalnych schodzą wciąż nowe projekty przepisów.

— Mleko może zawierać najwyżej 2,50 tys. bakterij w jednym centymetrze sześciennym — brzmi jeden z punktów projektowanych przepisów

Ludzie którzy naprawdę coś wiedzą o mleku, gdy powiadają się o tych projektach urzędniczych, kiwają głowami. Bo gdyby mleko tylko 250.000 bakterij miało zawierać w jednym centymetrze, to wogóle musielibyśmy zrzec się tego mleka. Po co takie rzeczy wypisywać. Lepiej od razu powiedzieć: nie wolno pić mleka, Dlaczego? Dlatego że 250.000 bakterij w 1 cm, to ilość praktycznie nięosiagalna. Przeciwnie w 1 cm, jest milion bakterij i takie mleko świetnie nam robi.

Albo inny przepis:

Obora musi mieć podłogę betonową lub ułożoną z kafelków, a ścieki w oborze muszą być kryte.

Dobry przepis i owszem Krowy mogą

być wdzięczne pp. referentom, że tak szlachetnie myślą o krowich salonach. Ale przecież rolnik zalega fatalnie z podatkami czy więc na czasie są projekty skłaniające go do budowania salonów dla krów?

Albo jeszcze jeden przepis:

— Mleko na miarę może być sprzedawane tylko w specjalnych sklepach nabiałowych a sklepy spożywcze mogą je sprzedawać tylko w butelkach.

Drobny producent mleka na transport butelkowy się nie zdobędzie. I niejednym z nich nie będzie miał co robić ze swoją krową i ze swoim mlekiem. Za to rozwina swoje interesy właściciele dużych majątków. Wkład w ulepszenia towaru im się opłaci, bo mleko napwno zdrożeje. Ale czy na tem zyska konsument mleka w mieście? Bardzo to wątpliwe. Ubogi człowiek musi mieć dla głodnego dziecka tanie i dobre mleko.

Wśród projektowanych urzędowych przepisów miały być przykazania o myciu wymion krowich przed dojeniem, o tem aby dojki palców nie śliniły itp.

Jeden z rozdrażnionych urzędników kiedyś powiedział: my urzędnicy mamy wielką broń w ręku; ustawy i rozporządzenia

Gdybyśmy chcieli, mógłibyśmy zahamować w ciągu jednego dnia życie w Polsce. Równałoby to się strajkowi powszechnemu. Przyszłoby to nam dość łatwo: w tym celu musielibyśmy stosować tylko dokładnie wszystkie przepisy

Wiara w moc par. 1000 przepisów prawnych nie powinna być w dalszym ciągu uzasadniana przez nadmierną twórczość w tej dziedzinie...

W każdej cenie

z gwarancyjnie czystych surowców bezkonkurencyjne czekolady deserowe, odżywcze mleczne i śmietankowe, wielki wybór wytwornych czekoladek, karmelek i biszkeptów, lecz bez losów szczęścia, bonów i t. p.

poleca **A. Piasecki, S. A.**
FABRYKA CZEKOLADY.

Szewcy.

Najtaniej nabyć skóry w każdej ilości można

w Spółce Szewców

PIOTRKOWSKA 79. —: AL. KOŚCIUSZKI 22
Telefon 158-88

Specjalność. detaliczna sprzedaż skór trwałych na wodę

NOWY ROZKŁAD JAZDY

ważny od 15 maja.

z Łodzi-Fabrycznej odchodzą pociągi:

- 1.00 do Koluszek na Częstochowę, Kraków, Warszawę
- 5.20 do Koluszek z połączeniem na Warszawę
- 7.15 do Koluszek z połączeniem na Katowice, Kraków, Skarżysko
- 8.05 do Widzewa
- 93.5 do Koluszek (kursuje w niedziele i święta, od 21.V do 10.IX r. b. włącznie)
- 8.35 do Koluszek (kursuje w niedziele i święta od 21.V do do 10.IX r. b. włącznie)
- 10.25 do Koluszek z połączeniem pociągu pośpiesznego na Warszawę i Kraków
- 13.00 do Koluszek
- 14.20 do Koluszek z połączeniem na Warszawę
- 14.50 do Skarżyska (bezpośredni z pominięciem Koluszek)
- 15.30 do Koluszek (roboczy)
- 16.30 do Koluszek z połączeniem na Częstochowę
- 17.40 do Koluszek z połączeniem na Katowice
- 18.40 do Koluszek z połączeniem na Warszawę i Kraków
- 19.30 do Warszawy bezpośredni, przez Koluszkę
- 19.55 do Koluszek (roboczy, kursuje jedynie w tygodniu)
- 20.55 do Koluszek
- 21.40 do Koluszek z połączeniem na Warszawę i Skarżysko
- 22.50 do Koluszek z połączeniem na Kraków i Katowice

Do Łodzi Fabrycznej przychodzą:

- 9.28 z Koluszek (połączenie z Warszawą, Krakowem i Skarżysk.
- 5.05 z Koluszek (lokalny)
- 6.10 z Koluszek (roboczy)
- 7.09 z Koluszek (połączenie z Krakowem i Skarżyskiem)
- 7.30 z Koluszek (roboczy)
- 7.55 z Koluszek (lokalny)
- 8.14 z Koluszek (roboczy)
- 8.42 z Widzewa
- 9.45 z Koluszek (połączenie z Warszawą, Krakowem, Katowicami, Skarżyskiem)
- 12.12 z Częstochowy
- 14.35 z Koluszek (lokalny)
- 6.05 z Warszawy
- 9.37 z Koluszek (połączenie z Warszawą, Skarżyskiem)
- 11.32 z Koluszek (połączenie z Krakowem, Katowicami)
- 12.25 z Koluszek (święteczny kursuje w dni świąteczne i poświęczone od 21.V do 10.IX-1933)
- 13.01 z Koluszek (święteczny, kursuje w dni świąteczne i poświęczone od 21.V do 10.IX-1933)
- 13.34 z Koluszek (lokalny)
- 14.00 ze Skarżyska bezpośredni (z pominięciem Koluszek)
- 15.34 z Koluszek z połączeniem Warszawy, Krakowa, Katowic

Z Łodzi-Kaliskiej odchodzą pociągi:

- 0.15 do Widzewa
- 2.03 do Ostrowia przez Kalisz
- 4.36 do Warszawy
- 6.05 do Główna (w dni świąteczne i przedświąteczne od 22.V do 11.IX-1933)
- 7.28 do Warszawy
- 8.03 do Koluszek
- 8.30 do Zduńskiej Woli z połączeniem na Karsznice

godz.

- 9.00 do Kutna z połączeniem na Gdańsk
- 9.33 do Ostrowia i Poznania
- 10.00 do Główna (w niedziele, dni świąteczne od 21.V do 10.IX 1933 włącznie)
- 12.42 do Poznania i Ostrowia przez Kalisz)
- 12.57 do Torunia i Ciechocinka
- 13.12 do Warszawy
- 14.10 do Zduńskiej Woli
- 14.15 do Kutna (w dni przedświąteczne od 3.VI do 2.IX-1933 włącznie)
- 16.07 do Ostrowia
- 16.18 do Warszawy
- 16.33 do Kutna (z połączeniem na Poznań, Toruń, Gdynię)
- 18.10 do Główna (kursuje w piątki, soboty, niedziele i święta oraz dni przedświąteczne od 9.VI do 10.IX-1933 włącznie)
- 18.10 do Częstochowy przez Zduńską Wola
- 19.35 do Ostrowia
- 19.56 do Warszawy
- 20.08 do Lwowa bezpośredni przez Widzew
- 20.55 do Zduńskiej Woli (kursuje od 25.V do 30.IX-1933 włącznie)
- 21.25 do Torunia i Ciechocinka
- 22.08 do Poznania przez Kalisz
- 23.20 do Łowicza
- 23.30 do Zduńskiej Woli.

Na stację Łódź-Kaliska przychodzą pociągi:

- 1.12 z Poznania (przez K. lisz)
- 1.15 z Widzewa (lokalny)
- 1.51 z Warszawy
- 4.24 z Ostrowia
- 6.00 ze Zduńskiej Woli
- 6.03 z Kutna (kursuje w dni poświęczone od 6.V do 4.IX-1933)
- 7.20 z Poznania przez Kalisz
- 7.26 z Łowicza bezpośredni
- 7.55 z Torunia i Ciechocinka
- 8.35 z Główna (w dni poświęczone od 22.V do 11.IX-1933)
- 8.46 ze Lwowa przez Widzew
- 8.51 z Ostrowia
- 9.25 z Warszawy
- 10.05 ze Zduńskiej Woli
- 12.15 z Poznania przez Kalisz
- 12.28 z Warszawy
- 13.39 z Kutna
- 14.25 z Główna w dni świąteczne od 21.V do 10.IX-1932
- 14.37 ze Zduńskiej Woli z połączeniem na Częstochowę
- 15.57 z Warszawy
- 16.10 z Ostrowia
- 18.56 z Koluszek (podmiejski)
- 19.03 ze Zduńskiej Woli (lokalny)
- 19.45 z Ostrowia i Poznania od strony Kalisza
- 19.54 z Kutna (lokalny)
- 21.20 ze Zduńskiej Woli (w dni poświęczone od 19.V do 10.IX-1933)
- 21.58 z Warszawy
- 22.23 z Główna (w dni poświęczone od 19.V do 10.IX-1933)
- 23.05 z Torunia i Ciechocinka
- 23.11 ze Zduńskiej Woli (kursuje do dnia 30.IX-1933)

Ogłaszaicie się w „Pradzie“!